Nr. 19. Rok V.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

Czasopismo illustrowane.

Prenumerata wynosi wraz z bezpłatnemi premiami i dodatkami we Lwowie:

rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	4 „ 50 „	półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75 „	miesięcznie	— „ 85 „

Na prowincji (z przesełką pocztową).

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi. Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedyńczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsca. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja „Dziennika dla Wszystkich“ przy ulicy Krasickich Nr. 9 c, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi francó pod adresem: Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: we Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse; A. Oppelik, Stubenbastei; Rotter et Cmp. I. Riemergasse 13; Daube et Cmp. Maximilianstr. 3; w Frankfurcie n. m., Berlinie, Wrocławiu Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji: Haasenstein et Vogler; w Paryżu ajencja p. Adama, rue Clément 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Wychodzi trzy razy na miesiąc: Lwów dnia 26. Sierpnia 1882 r.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



KSIĄDZ KANONIK JÓZEF PELCZAR, REKTOR UNIW. JAGIELLOŃSKIEGO.

Rysowane podług fotografji z zakładu Walerego Rzewuskiego w Krakowie.

Patrz życiorys na odwrotnej stronnicy.

Ks. JÓZEF PELCZAR,

Kanonik Katedralny Krakowski, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Rycina na 1. stronnicy.)

Ks. Józef Pelczar urodził się 17. stycznia 1842 r. w miasteczku Korczynie, powiat Krosno, skończył więc zaledwie lat czterdzieści. Pierwsze studja odbył w Rzeszowie i Przemyślu, kurs teologji zaś od r. 1860 do 1864 w Seminarjum przemyskiem Po wyświęceniu, zostawał przez piętnaście miesięcy, jako wikarjusz w Samborze. Od r. 1865—68 ks. Pelczar znajdował się w kolegium polskiem papiezkiem w Rzymie, gdzie ukończywszy znakomicie studja wyższe, otrzymał doktorat świętej teologji i kanonicznego prawa. Po powrocie z Rzymu był czas jakiś w Samborze. Od r. 1869 ks. Pelczar pełnił urząd duchowny i naukowy, jako prefekt seminarjum w Przemyślu, oraz, jako profesor św. teologji i prawa kanonicznego. Porównując datę urodzenia i wyświęcenia kapłańskiego, widzimy ze zdziwieniem że młody prefekt miał dopiero lat 27, a zawodu kapłańskiego dopiero lat 5. Karjera podobna w stanie duchownym jest równie rzadka, jak n. p. w tym wieku wysoka ranga wojskowa podczas pokoju, lub awans nowo nominowanego podporucznika bez protekcji, w pięciu latach na pułkownika. Już ta nader rzadka karjera ks. Pelczara, który zostaje prefektem i profesorem tego samego seminarjum, w którym przed kilku laty jeszcze, jako alumn przebywał, daje świadectwo o niezwykłych zdolnościach i duchowym polocie tego męża. W owym czasie też został radcą konsystorza i radcą biskupim.

R. 1877 ks. Pelczar powołanym został do Krakowa na profesora historji kościelnej i prawa kanonicznego przy uniwersytecie Jagiellońskim.

R. 1879 został assesorem kurji biskupiej krakowskiej; — r. 1880 kanonikiem katedralnym krakowskim, a w tym samym roku prorektorem uniwersytetu. Po odejściu rektora dr. Juljana Dunajewskiego, powołanego do objęcia w gabinecie hr. Taafe teki ministerstwa skarbu w Austrji, ks. Pelczar został dziekanem fakultetu. Nareszcie w roku obecnym stanął na pierwszym szczeblu hierarchji naukowej w Galicji, jako rektor starożytnej akademji jagiellońskiej.

Ks. kanonik Pelczar kształcił ducha swego nietylko w murach seminarjów i akademji, bo podróżował i uczył się z żywej książki świata; zwiedził oprócz Italji, i innych krajów europejskich, także ziemie święte i Wschód.

Pierwsze jego dzieło pod tytułem: „Życie duchowe“ czyli doskonałości chrześciańsko-etyczne wyszło r. 1873 — w dwóch tomach r. 1878, a roku 1881 t. III.

„Ziemie św.—Islam, czyli Szkice pielgrzymki do Ziem św. w r. 1872, II. tomy r, 1875.

„Pius IX. i jego wiek,“ III. tomy 1880—81.

Oprócz tego wydał ks. Pelczar drukiem kilka mów pogrzebowych.

Teraz są w druku:

„Prawo małżeńskie katolickie.“

„Pielgrzymka do Jerozolimy, Rzymu itd. w roku 1872.“

Że młody jeszcze dygnitarz przeznaczony jest do osiągnięcia najwyższych godności kościoła, o tem ze względu na Jego przeszłość, najmniejszej wątpliwości mieć nie można.

Ks. kan. znany zaszczytnie w literaturze kościelnej i pewnie ostatniego słowa nie powiedział.

KRONIKA KRAJOWA.

† Włodzimierz Wolski. Gdy młodzież r. 1848 weszła czynnie do służby ojczystej, spotykala się za granicą z resztkami żołnierzy Kościuszkowskich, ze sporą liczbę Napoleończyków, wówczas dopiero siwiejących lwów, a starsi i przewodnicy w służbie narodowej, bojownicy ducha i oręża 1831 byli wówczas o wiele młodsi, jak dziś bojownicy z 1848 r. Pierwsi przedstawiali się, jako żywa legenda, drudzy, jako rycerze wiekopomnej epopei, trzeci, jako przywódcy i czynne przykłady. A jakież to wszystko było zacne, poczciwe, szlachetne. Jak fanatyczny muzułmanin uważa zwrócenia myśli do spraw ziemskich za grzech, tak ci weterani najlepszej sprawy na ziemi, uważali nietylko czyn, ale i myśl, której alfa i omega nie była idea Polski, jako niegodne swego posłannictwa, którego wielkość czuł za granicą tak skromny chłopek, jak i magnat polski. A z ideą Polski łączyli oni wszystko, co sprawiedliwe i szlachetne, a nawet zboczenia, jakie miały miejsce pod wodzą Napoleona I. niemożna surowo sądzić, bo nasza stara wiara przywiązała się była serdecznie do sztandarów Korsykanina, myślała i czuła z nim razem, a piorunujący upadek tego olbrzyma niedowodzi jeszcze, że usiłowania jego były szkodliwe dla ogółu ludzkości. Krytyka historyczna nie powiedziała jeszcze ostatecznego sądu. Jak nić czerwona snuje się w dziejach ludów w ostatnich stu latach, cała plejada świetnych nazwisk polskich. Kościuszko i Puławski w Ameryce; Bem i Dębiński w Węgrzech; Chrzanowski we Włoszech; Iliński (Iskender) w Turcji; Mierosławski w Badeńskiem i Sycylji; oprócz wielkiego orszaku polskich bojowników, mniej, lub więcej wybitnych, zaznaczają rolę jaką Polska tułacza odegrała w dziejach świata, szanowana, a często nawet uwielbiana przez wielkie narody, które się w ówczas jeszcze nie poniżyły do tytułu semickich kulturtregerów.

I młodzież z 1848 roku szła za ich przykładem, dobywała oręża, lub pracowała słowem i piórem. Jej to krwią skropione są niwy Polski, i pustynie Węgier, pola Turcji, góry Kaukazu i drogi Francji. Starała się być godną swych przodowników i spełniła swoją powinność . . .

Do tych szeregów należał ś. p. Włodzimierz Wolski. Urodził się r. 1825 a od r. 1861 przebywał za granicą. Chociaż zawsze gorąco pragnął nieść życie w boju z nieprzyjacielem, okoliczności nie dozwoliły na to. R. 1863 należał do organizacji powstania i miał w niej stanowisko ważniejsze, jak to, które mógłby był zająć na polu walki. Po skończonem powstaniu przebywał w Paryżu, a potem zamieszkał stale w Brukselli, i tam aż do śmierci pędził żywot trosk pełny. Któż niezna prac literackich Wł. Wolskiego? W innem społeczeństwie ludzie tego rodzaju zdobywają sobie nietylko moralne, ale i materjalne stanowiska. Moralne stanowisko zdobył sobie ś. p. Włodzimierz w sercach polskich, materjalne nigdy. Umarł w nędzy, w szpitalu w Brukselli. Pogrzeb odbył się 1go sierpnia. W obec olbrzymów jakich literatura polska w bieżącym wieku wydała, zajmował Wł. Wolski skromne stanowisko, ale zawsze policzyć go można do zdolniejszych poetów. Zaczął pisać w bardzo młodym wieku, bo mając dopiero lat ośmnaście ogłosił 1843 r. poemat „Ojciec Hilary“, który mu zjednał wielką wziętość. Wydał jeszcze poemat „Połoska“ i „Wielki Pan“ piękną fantazję „Fryderyk Szopen“, „Wioska“, „Krakowiaki“, Utwory poetyczne, zebrane razem, wyszły w dwóch tomach w Wilnie w roku 1859. W Emigracji pisał „Promyki“, „Spiewy powstańcze“.

Dzięki muzyce Moniuszki niektóre z jego pieśni śpiewane są przez cały naród, mianowicie libretta do oper „Halka“ i „Hrabina“. Jako powieściopisarz również chlubnie zapisał się w literaturze. Pisał: „Czarna wstążka“; „La Kaczucza“ „Korrepetytor“; „Ranne odwiedziny“; Bakałarz“; „Uśmiech losu“; „Dworek przy ulicy Gołębiej“. Pisał też wiele i dobrze w języku francuskim. Talent i dobroduszność jego były wyzyskiwane przez każdego, kto tylko chciał. Byliśmy sami kilka razy świadkami, jak mu za bezcen, albo i za nic autorowie i wydawcy belgijscy wyłudzali jego pracę, niepodając nawet nazwiska jego.

Tak to ubył i jeden żołnierz z naszego trzeciego szeregu emigracyjnego, nie doczekawszy się spełnienia marzeń całego życia, niepodległej ojczyzny. Smutno to i nam teraz, jak się popatrzymy w przeszłość i obejrzymy w koło siebie. Z Kościuszkowskich już pewnie żaden nie żyje, mało który z Napoleończyków, bojownicy z r. 1831. żegnają nas szybko jeden za drugim, a i trzeci zastęp coraz szczuplejszy. Czy też któremu z nich Bóg pozwoli dożyć spełnienia marzeń, które były i są naszą główną siłą duchową.

Tymczasem wierzmy i walczmy podług możności, i za przykładem Wolskiego.

My wygnani, potyrani
Płyńmy, dążmy do przystani,
Choć nam zrzedział włos wpółbiały,
Zmarszczki lica poorały.

Ł.

† Karol Miarka. Ledwie nam pióro wyschło po nekrologu Włodzimierza Wolskiego, już musimy spełnić smutny obowiązek donosząc o nowej stracie narodowej: o śmierci Karola Miarki. Na kresach ziem polskich, w ustawicznej walce, skazywany prawie bez przestanku to na grzywny, to na więzienie, stał ten mąż dzielny, jak słup granitowy. Nasi bracia polscy na Górnym Szlązku zachowają o nim wdzięczną pamięć, ale i cała Polska niezapomni nigdy o tym serdecznym i wiernym synie ojczyzny. A był on, chociaż nie w katorgach sybirskich, prawdziwym męczennikiem sprawy narodowej, bo cóż się nie wycierpiał nie tylko od obcych, ale i od swoich, którzy go zrozumieć i ocenić nie potrafili. Wszak takim Miarkom, takim Stelmachom zawdzięczamy obudzenie ludu polskiego w starym Szlązku z wiekowego letargu. Że osobiste rachuby nie kierowały nigdy tym szlachetnym człowiekiem, świadczy fakt, że nie był w stanie ratować nadwerężone zdrowie, nie mógł iść za radą lekarską, bo — nie miał za co. Musiał umrzeć przedwcześnie w 58 roku życia, zostawiając żonę i siedmioro niedorosłych dzieci bez majątku. Polacy! pamiętajcie, że to jest rodzina, których ojciec w krociach tysięcy uśpionych serc polskich rozbudzał poczucie i miłość ojczyzny. Ostatnie słowa jego, które nam podaje założony przez niego „Katolik“, poczciwe i patrjotyczne pismo wychodzące w Królewskiej Hucie na Szlązku, a które umierający wypowiedział do przyjaciela, najlepiej charakteryzuje tę zacną duszą. „Napiszcie — mówi, „że umierając, błogosławię ludowi górnoszlązkiemu i całemu narodowi polskiemu.“

Plotki i nieplotki.

*Historyczny pokój hotelowy. W jednym hotelu miasta Velletri we Włoszech jest pokój, w którym nocowali Ferdynand II. król neapolitański, papież Pius IX. i Garibaldi. Magistrat miasta wzniósł w tym pokoju następujący napis: W tym pokoju Ferdynand II. Bourbon w nocy 18. Maja 1849, szukał daremnie spokoju w obec kilku pułków wolontarjuszów, mimo armji, która gotowa była do jego obrony.

Drugiego dnia spoczywał tutaj zwyciężki Garibaldi. Pius IX. śnił tutaj o wielkości i ustaleniu rządu, gdy z Portici udawał się do Rzymu. Garibaldi jeszcze raz r. 1875 przepędził tutaj noc, wtenczas gdy ojczyzna była wolną. Nikt więcej już w tym pokoju spać nie będzie“.

*Najbogatszy monarcha potrzebuje pieniędzy. Gdyby to nie było ogłoszonem w urzędowej „Gazecie Pekinu“, nikt by nie uwierzył, żeby największy i najbogatszy monarcha ziemi znalazł się w osobistej krisis finansowej. Cesarzowie Chin nie mają listy cywilnej, tylko pewne części kraju, z których dochody są przeznaczone na utrzymanie dworu, i oprócz monety są zobowiązane dostarczać potrzebne artykuły żywności, fabrykaty i pewną ilość niewolników. Obecna cesarzowa-rejentka Hio-An jest jednak bardzo rozrzutną, i dla tego w pałacu Bodhy-Hana dawa się często uczuwać brak pieniędzy. Więc „Gazeta Pekinu“ uwiadamia, że gubernator prowincji Lukhien dał dworowi zaliczkę 50.000 Tael (195.000 złr.), Dalej ogłasza ta gazeta ostrzeżenie cesarskiego sekretarjatu do gubernatora miasta Honam, które winno rocznie płacić pałacowi 15.000 złr. aby resztujące 7.000 złr. jak najrychlej dostawił, gdyż kasa cesarska nie posiada prawie żadnych gotowych pieniędzy.

No, to sułtan jeszcze większy pan, jak jego pobratymiec chiński.

BIEDNI.

Opowiadanie Teofila Łapińskiego.

Motto. Napisałem o tych, którzy nie byli niczem — są niczem — i nie będą niczem — chociaż im się zdaje — że byli czemś — że są czemś — i że będą czemś.

I.

Było to w wiliję Bożege Narodzenia któregoś roku — niedawnego. Późnym wieczorem przez rogatkę Łyczakowską wlokło się powoli dwoje bardzo starych ludzi, wieśniaków: chłop i baba. Odzienie ich nie było dostatnie, przeciwnie, przejmujący wiatr pędzący przed sobą zawieje drobnego śniegu zdawał im się srodze dokuczać, bo tulili jak mogli liche szaty do skostniałych członków, głos zamarzał w ustach, i mimo chęci pocieszania się rozmową, tylko urywane słowa wychodziły z ust biedaków.

— No chwała Panu Jezusowi — odezwał się stary, jużeśmy we Lwowie

— Chwała Jemu na wieki — odrzekła niewiasta, gdy stanęli pod rogatką. Bo to widzisz, Wasyli, istna opieka boska nad nami, dwanaście dni takiego chodu od naszych i to o jednym papierku. (Lud w ogóle nie mówi złoty reński, lecz przyzwyczajony do papierowych pieniędzy, nazywa reński — papierkiem.)

Historja tych ludzi była krótką, zwyczajną. Poczciwi huculi pobrali się za młodu. Mieli syna jedynaka, który, gdy dorósł, puścił się na zarobek do miasta, bo w biednej chacie i na kawałku gruntu nie było co robić. We Lwowie sprzedawał śliwki świeże i suszone, orzechy i winogrona a nareszcie ożenił się z jakąś kucharzeczką, która miała coś uzbieranego grosza i upodobała sobie dziarskiego hucuła. Kucharka arystokratka, nosząca w niedziele szal i niciane rękawiczki, nie mogła na to pozwolić, aby jej narzeczony chodził w góralskim kapeluszu, bundzie i chodakach. Na kilka dni przed ślubem poszli więc oboje na Smoczą ulicę, i tam za 23 złr. Iwan się przebrał do niepoznania, tak, że w dzień ślubu wyglądał, jakby niby jakiś pan djurnista. Maryśka, młoda jego żona, była nawet tak dalece dumną, że nie chciała pozwolić, aby zaprosił któregokolwiek z swych kolegów bojków na ślub i wesele, a że była mazurką z nad Wisły, energiczną i determinowaną, to też biedny Iwan, któremu imponowała pańskość Maryśki, chociaż głęboko wzdychając, poddał się pod ciężki nieco pantofel a raczej trzewik mazurki. Wprawdzie bojki odgrażali, szydzili i oburzali się, ale nic lepszego, lub gorszego zrobić nie mogli. Iwan do stragana ze świeżemi i suszonemi śliwkami, orzechami i winogronami, rozumie się, powrócić już nie mógł. W szlachetnej garderobie ze Smoczej ulicy trudno zajmować takie podrzędne stanowisko. Maryśka była osobą zamożną. Miała łóżko i pościel na dwoje, źwierciadło, zegar ścienny, skrzynie, różne sprzęty, dwa kociołki żelazne, wiele bielizny, cztery żelazne garnki, nawet dwie par firanek i nieskończoną ilość rupieci, które, jako niepotrzebne dla chlebodawców u których służyła, darowane dostała, pozbierała i starannie chowała. Była bowiem równie skąpą, jak czynną i zapobiegliwą. Po obrachunku wzajemnym pokazało się, że opędziwszy koszta ślubu i wesela i inne niezbędne wydatki, państwo młodzi znajdowali się w posiadaniu 583 zł. 47 ct., bo i Iwaś oprócz garderoby hucułskiej i ślubnej uciułał był sobie spory grosz przy straganie.

Praktyczna Maryśka zawyrokowała jeszcze przed ślubem, że Iwan, ani świeżych, ani suszonych owoców sprzedawać więcej nie będzie, ona też w służbie zostać nie może, bo tam dla męża miejsca niema, ani zatrudnienia, mąż i żona zaś powinni razem mieszkać i pracować. Więc najprostsza rzecz była, zająć traktjernie w jakiej piwiarni, gdzie więcej jest ruchu.

Wielu z czytelników nie wie, co to są te traktjernie po piwiarniach, a jednak jest to strona bardzo ciekawa Lwowa, bo wielka część mieszkańców znajduje w nich pożywienie. Pomijamy restauracje w pierwszorzędnych hotelach i kilka innych podobnych, przystępnych tylko dla zamożnych konsumentów i pobieżnie opiszemy traktjernie, gdzie skromna pensja, lub dochód wystarcza do opędzenia potrzeb. Te jadłodajnie można podzielić na pięć kategoryj. Pierwsza wymaga mniej więcej pięćdziesiąt centów na objad, ale objad rzeczywiście jest wart tego, i oprócz Monachium w Bawarji, nie widzieliśmy w zachodniej Europie miasta, gdzieby za tę cenę tak zdrowy i obfity stół znaleść można. Tutaj uczęszcza publiczność w lepszym stanie finansowym, bo aby módz wydać sto ośmdziesiąt kilka złr. rocznie na sam obiad, trzeba mieć co najmniej tysiąc dochodu.

Druga kategorja traktjerni jest przystępna dla skromniejszych środków. Tam już za trzydzieści centów można zjeść obiadek niewykwintny, ale wystarczający, składający się z rosołu, zupy, lub barszczu, sztuki mięsa, pieczeni, lub leguminy, i kromki chleba. Są niektóre z tych restauracyj, gdzie wszystko to jest niegodziwe, ale te też w krótkim przeciągu czasu pusto stoją, a przedsiębiorcy nabrawszy

na kredyt wiktuałów, co się dało, albo się cichaczem wynoszą, albo stają przed kratkami sądowemi. Wielka część jednak tych restauracyj jest sumiennie prowadzoną, i jedzenie chociaż skromne i nie nader obfite, ale wystarczające dla uczęszczających tam gości.

Nieraz przedsiębiorstwo założone za nadto małymi funduszami, lub nieporadnie prowadzone, upada i biedacy tracą te odrobine grosza, który w takowe włożyli. Jeżeli zaś pomyślnie idzie, to mogą wyżyć i jeszcze trochę na bok odłożyć. Nie rzadkie są też wypadki, gdzie tacy ubodzy przemysłowcy z latami dochodzą do mająteczku.

W tych dwóch kategorjach restauracyj, szczególnie w pierwszej, gość zawsze znajdzie kilka dzienników polskich i niemieckich, a przynajmniej polski choć jeden. Niekoniecznie też kosztuje tam obiad po pięćdziesiąt i trzydzieści centów; kto niema apetytu, albo niema takowy czem zapłacić a kontentuje się rosołem, sztuką mięsa i kromką chleba, płaci od piętnastu do dwudziestu centów, a komu talerz flaków, lub płucek z chlebem wystarcza, obejdzie się ośmio do dziesięcio centami.

Kiedy do drugiej kategorji jadłodajni uczęszczają nisko płatni urzędnicy, djurniści, studenci lepiej sytuowani, rzemieślnicy i w ogóle goście, których towarzystwo przy stole niema nic rażącego, to w trzeciej kategorji, którą tylko przez wygórowaną grzeczność traktjernią, albo nawet restauracją nazwać można, panuje mieszanina różnorodna, od chłopa co na targ przyjechał, od sługi, którego w domu nie wiktują, albo który zostaje bez miejsca, od uboższego rękodzielnika aż do tej kategorji ludzi, których stanu określić niemożna. Ceny tu są nieco niższe, porcje nawet obfitsze, ale przyprawa i czystość dają bardzo wiele do życzenia, a podług wymagań tam uczęszczających gości nie są obowiązujące. Tam już żądanie gazety przez gościa wzbudza zdziwienie i uśmiech litościwy, tak, jakby żądał butelkę szampana.

Czwartą kategorję jadłodajni z najwyszukańszą grzecznością, ani restauracją, ani traktjernią przezwać niemożna, a nazwa garkuchnia jest aż nadto wystarczającą. Taką garkuchnie zakładają przedsiębiorcy zwykle kapitałem dziesięciu do dwudziestu złr. Kilka garuków i garnuszków, kilkanaście miseczek glinianych, tyleż cynowych łyżek, pare widelców i nożów, ot i cały przybór kuchenny. Rosół, mięso, pieczeń, są tutaj nieznane rzeczy; w dnie świąteczne występuje wprawdzie rosół z wieprzowiny razem z kawałkiem mięsa, ale to tylko dla zamożniejszych gości. Za to jest barszcz, flaki, płucka, kartofle z kapustą, kasza, groch, porcja od cztetrech do pięciu centów. Zawsze to lepsze pożywniejsze i zdrowsze, jak kieliszek wódki fałszowanej, jaką sprzedają po tych szynkach. Tam się zbierają biedni wieśniacy, wyrobnicy, druciarze i inna nędza, i jakkolwiek taka kuchnia z całą przyprawą i nieczystością wzbudza wstręt w niebardzo nawet wybrednym człowieku, to jednak dla biednych ludzi są one wielkiem dobrodziejstwem. Dokupiwszy bowiem do takiej porcji strawy pół bochenka komiśnego chleba za trzy centy, biedny rębacz drzewa, lub inny robotnik pracujący pod gołem niebem, jako tako sobie podje, wypocznie trzeba, zagrzeje się i jest zdolny do po południowej pracy. Niestety tylko daleko mniejsza część wyrobników tak się posila, większość woli zamiast ciepłej porcji strawy, wypić kieliszek zatrutej wódki, przez co i zdrowie, i siły traci, i do pracy coraz więcej niedołężnieje.

(C. d. n.)

TEATR.

Występując niedawno w „Dzien. dla Wszystkich" w sprawie postępowania niektórych artystów dramat. sceny lwowskiej, nie jesteśmy odosobnieni. „Czas" przed tygodniem, w tej samej sprawie zabrał głos i w daleko jaskrawszych barwach odmalował to, co i my.. Niestety, z dalszego zachowania się, nietylko nic nie możemy ująć, lecz przeciwnie dużoby jeszcze należało powiedzieć na niekorzyść tych panów aktorów, którzy oprócz swojej kieszeni, zawsze, zresztą, dziurawej, i... końca własnego nosa, nic więcej nie widzą.. Spodziewamy się jednak, że sprawa teatru polskiego w Petersburgu, znajdująca się w rękach pp. Texla i Lubicza, nie długo da nam czekać na malkontentów z nad Newy... Już dziś kwestja teatru polskiego w Petersburgu jest... kwestją....

„Kurjer Warszawski" w artykule obszernym zgromił gorączkę aktorską do tego teatru polskiego w Petersburgu i wypowiedział zdrowe i uczciwe poglądy. Potrzeba, istotnie, być nie lada ignorantem, albo też po prostu mieć bzika, lub wreszcie spory zapas złej woli, aby nie wiedzieć o tem, lub nie chcieć wiedzieć, że interesom polskiego społeczeństwa zależy na tem, żeby dobre teatra były: w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu i w miastach większych prowincjonalnych, a jaki tam teatr polski będzie w Petersburgu, to jest rzecz tak małej wagi, jak mianowanie kogoś przez cesarza rossyjskiego szambelanem.. W końcu teatr polski w Petersburgu, jest najzupełniej przedsiębiorstwem prywatnem, a nawet, jak obecnie się przedstawia, najzwyklejszą spekulacją — a już, doprawdy, bezczelności trzeba, lub piramidalnej głupoty, żeby temu przedsiębiorstwu przypisywać charakter jakiejś missji, której apostołami są panowie Texel i Lubicz...

Wypada nam także dotknąć jednej sprawy bardzo przykrej... Załatwiamy się z nią krótko..

Poruszono myśl postawienia pamiątkowego nagrobku na cmentarzu łyczakowskim ś. p Stanisławowi Dobrzańskiemu. Myśl ta, którą artyści lwowskiej sceny dawno obowiązani byli w czyn zamienić, jako hołd dyrektorowi i artyście, który nie małe położył zasługi dla sceny lwowskiej, obecnie wyłoniła się z pobudek tego rodzaju, które, bynajmniej, zaszczytu nikomu przynieść nie mogą... Nie godzi się pamięci zasłużonego zmarłego człowieka, nadużywać i używać za demonstracyjny parawan w sprawie, która nosi wszelkie cechy prywatnej zawiści i zdradza aspiracje najzupełniej poziome.

Potoczne wiadomości teatralne.

— Występy niektórych artystów lwowskiej sceny w warszawskim rządowym teatrze ochłodziły animusz tych panów, którym się już zdawać zaczynało, że tylko potrzebują chcieć, a wszystko mogą... Krytyka warszawska ostro obeszła się z panem Zboińskim i dość surowo, a według nas, za surowo, z panem Zamojskim.

— Dowiadujemy się z listu prywatnego z Petersburgu, że teatr polski pana Texla, jest do tego czasu tylko projektem, a to dla tego, że nie mają artystów. Jedno z pism lwowskich uważało już za stosowne donieść, że sezon teatru polskiego w Petersburgu rozpocznie się przedstawieniem „Ślubów panieńskich." My zaś słyszeliśmy, że pani Parżnicka będzie grała Klarę, a pani Nowakowska, która nie chce się stale zaangażować, pragnie pojechać na gościnne występy i grać.... Anielę. Nietylko więc dla Petersburga przedstawienie „Ślubów panieńskich" będzie interesujące.

Doniesienie, że p. Rychter zaangażował się do Petersburga okazało się mylne, gdyż p. Rychter wszedł w układy z panem Miłaszewskim zaangażował się stale na lwowską scenę.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Wobec komplikacyj egipskich, zajmujących uwagę całego świata, podajemy następujący szkic historyczny, na podstawie artykułu, ogłoszonego w dzienniku francuskim „Le Réformateur du Lot" przez czcigodnego naszego weterana z r. 1831, profesora uniwersytetu p. Malinowskiego.

Egipt, czyli wielka równina rzeki Nilu, po panowaniu narodowych dynastyj Faraonów, trwających długie wieki, przeszedł pod jarzmo starożytnych Persów, później macedończyków pod wodzą Aleksandra Wielkiego.

Ten ostatni wzniósł miasto, które do dnia dzisiejszego nosi jego nazwisko, Aleksandrja. Miasto to zostało stolicą nowszych faraonów, potomków jednego z podwładnych wodzów macedońskiego Aleksandra Wielkiego, pewnego Ptolemeusza, którego ród wygasł ze śmiercią sławnej królowej Kleopatry, niechcącej przeżyć nieszczęśliwego Antoniusza, kochanka swego, i upadku swego państwa. W czasie tym Egypt dostał się pod panowanie Rzymian. Starożytny lud tego kraju przyjął później religję chrześcjańską i stanowił część państwa greckiego. Z grekami razem odpadł od kościoła rzymskiego.

W siódmym wieku po Chrystusie straszliwa inwazja mohometanów Arabów

zalała Egypt, jak i wszystkie wybrzeża północnej Afryki. Cała ta część świata, niegdyś siedziba cywilizacji, odrętwiała snem ołowianym pod kopytami koni półbarbarzyńców.

Dzieci pustyń, arabi, lub saraceni, jak ich zwały wieki średnie, czy nie mogli, czy nie chcieli wytępić tubylców chrześciańskich, który się utrzymali do dziś dnia i stanowią większość ludności Egyptu. pod nazwiskiem koptów.

W wieku szesnastym, Selim II. sułtan turecki zdobył Egypt, a turcy stali się elementem panującym, kastą uprzywilejowaną pod nazwą mameluków, rekrutujących się, podobnie jak janczarowie tureccy, z najróżnorodniejszych żywiołów, i trzymających pod swym żelaznym jarzmem równie swoich arabskich współwyznawców, jak też chrześcjańskich koptów, albo fellahów, nazwisko dane tym ostatnim przez zwycięzkich turków.

Bałomuctwo o jakimś Egypcie dla egypcjan. wypowiedziane bezczelnie przez ciemiężycieli odwiecznych tego kraju, a powtarzane bezmyślnie i bezwiednie przez wielką część prasy europejskiej, niemające, ani podstawy historycznej, ani aktualnej, bo większa część ludności Egyptu stanowią chrześciańscy koptowie, nieużywający nawet praw człowieka; — to bałamuctwo i ta nieświadowość czyni z góry wszelki zdrowy sąd o tak zwanej kwestji egipskiej niemożliwym.

Arnauta, Mehemet Ali Basza, wytępiwszy mameluków w Egypcie, tak jak Sułtan Mahmud w Turcji za pomocą nowo stworzonych pułków regularnego wojska janczarów wypowiedział posłuszeństwo Porcie ottomańskiej. Dzielny syn jego, Ibrahim basza, na czele armji egypskiej, zajął Syrję, zniszczył wojska Sułtana, i gdyby nie interwencja mocarstw europejskich, dynastja Osmanów przestała by panować. Po ukończonej wojnie Mehemet Ali basza został niemal niezeleżnym panem Egyptu. Stósunek lenny wice-Króla do Sułtana był więcej nominalny, i zasadzał się głównie na rocznym haraczu (koło 6,000.000 złr.), które Wice-Król płacił Sultanowi, i na dostawianiu kontyngensu wojska (25 tysięcy) w razie wojny Turcji z obcem państwem, co jednak było problematycznem i zależnem mniej więcej od dobrej woli Wice-Króla.

Z rozumem i energją, jakie cechowały tego niezwykłego człowieka, wziął się Mehemet-Ali do organizacji kraju. Zaczął był od wojska regularnego, w którym służyło wielu oficerów francuskich ze szkoly Napoleona I. Po 1831 r. wstąpiło też wielu oficerów polskich w służbę wice króla.

Biedny fellah chrześciański, równie jak muzułmański mieszkaniec Egyptu nie poczuli żadnej zmiany w systemie rządu, chyba na gorsze. Mehemet-Ali, jenialny półbarbarzyniec uczuł się prawnym spadkobiercą faraonów.

Mało komu wiadomem jest, że obecny ustrój wewnętrzny Egyptu datuje od czasu biblijnego Józefa, syna Jakóba, wnuka Izaaka, prawnuka Abrahama. On to podług ksiąg starego testamentu umiał wyłożyć królowi sen o siedmiu tłustych i siedmiu chudych krowach. Podług jego rady oszczędzał król przez lat siedm, został lichwiarzem na najwyższą skalę i najprzód wyłudził wiernym poddanym swoim monetę, potem ziemię, a w końcu i wolność osobistą. Jakież to niewiniątka tegocześni ministrowie finansów w obec tego gründera! Od blisko czterech tysięcy lat mieniały się rządy Egyptu, aby system państwowy został jednakowy. Każden panujący uznawał go doskonałym, tak dalece, że nic już dodać nie mógł. I cztery tysiące lat trwa ten krach egypski, inaugurowany przez pobyt ludu wybranego w tym nieszczęśliwym kraju.

Mehemet Ali basza poszedł za tradycją czterdziestu wiekową, był panem absolutnym ludzi i ziemi, i umarł na pyramidzie skarbów, które zostawił swemu następcy, razem z ludem zgłodniałym i w łachmanach.

Jak to historja podaje liczne przykłady, że następcy nie dorastają jeniusza założyciela rodu, tak też i spadkobiercy Mehemet Alego baszy wyglądają, jak karły w obec olbrzyma.

Jakie będą skutki dzisiejszego przesilenia o tem, jako o kwestji politycznej, zakres pisma naszego mówić nie pozwala. Naznaczyliśmy tylko niektóre fakta historyczne mało znane, a tak niezbędne do ocenienia przeszłego i obecnego stanu Egyptu.

Na pomnik Darwina zebrano w Londynie 2500 funt. szt. Ma to być posąg marmurowy, wyobrażający znakomitego uczonego. Posąg ten ustawionym będzie w wielkiej sali brytańskiego muzeum przyrodnictwa.

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. W ostatnich dniach zaszedł między prusakiem a moskalem następujący miłośny wypadek. Pewien oficer marynarki moskiewskiej jadąc koleją bałtycką, pokłócił się z konduktorem pociągu, o czem się ten na stacji Charlottenburg naczelnikowi poskarżył.

Ten ostatni (rodowity prusak) zburczał podpitego nieco oficera, na co znowu moskal odpowiedział rodzimemi przekleństwami i potężnym policzkiem. Prusak czując się podobnym argumentem na serjo obrażonym, zawołał służbę kolejową, kazał z moskiewskiego oficera zedrzeć mundur, położyć go i wypalić mu 15 kijów. Ciekawa rzecz, jakie będą następstwa tych prusko-moskiewskich czułostek. Zawsze dają one dowód nietylko wysokiej kultury z jednej, a prawa przodownictwa wszechsłowiańskiego z drugiej strony. Dziennikarstwo niemieckie z małym wyjątkiem przemilcza tę sprawę. Niechby się podobne przyjacielskie spotkanie zdarzyło między Polakiem a Węgrem, co by to był za rewetes.

Nowiny literackie i artystyczne.

W Tarnowie nakładem i drukiem Józefa Pisza wyszedł „Podręcznik do nauki gospodarstwa wiejskiego". Jest to dzieło Berta, szefa francuskiego ministerjum rolnictwa po niemiecku opracowane przez Wangenheima, prof. akademji rolniczej i polecone przez austryjackie ministerjum wyznań i oświaty. Przekładu na język polski dokonali i uzupełnili z zastosowaniem do potrzeb krajowych pp. H. Hawranka zarządca dóbr, i Pr. Ksaw. Migdał, nauczyciel szkół wydziałowych. Jest to książka obszerna zawierająca, 208 stronnic wielkiej szesnastki.

Dzieł Juliusza Słowackiego wydawnictwa K. Bartoszewicza wyszedł w Krakowie tom piąty i zawiera: „Książę niezłomny", „Ksiądz Marek" „Poema Piasta Danszka o piekle".

ROZMAITOŚCI.

Antidyfteryczny środek. Jeden z dzienników koblenckich donosi: „W obec niezliczonych ofiar, kóre dyfteritis zabrała w ostatnich latach, byłoby bardzo pożądanem, gdyby się sprawdziła wieść nadchodząca ze szpitala św. Juliusza w Würcburgu, tego od dawna sławnego przybytku sztuki lekarskiej. Podobno jeden z asystentów profesora Gebhardta zrobił szereg doświadczeń z nowym środkiem przeciwko dyfteritis, a mianowicie z chinoliną. Rezultaty tych doświadczeń, przedsiębranych to z chinoliną na kwasie winnym, to z czystą chinoliną, mają być zdumiewające.

Opilstwo w rozmaitych krajach. Towarzystwo trzeźwości w Liverpoolu wydało niedawno wykaz statystyczny corocznych ofiar alkoholu w różnych krajach cywilizowanych. W Anglji nadużycie spirytualiów staje się przyczyną śmierci 50,000 ludzi rocznie. W tej liczbie ginie od opilstwa 12,000 kobiet. W Niemczech 4000, w Rosji 100,000, w Belgji 4000, we Francji 1500 ludzi płci obojga umiera w skutek nadmiernego użycia alkoholu. W Stanach Zjednoczonych A. P. wydano według dat urzędowych na spirytulia 305,000,000 dolarów przez czas od roku 1860 do 1880 r. Śmierć z opilstwa poniosło tam w tymże czasie 300,000 ludzi. 100,000 nieletnich pijaków zamknięto do domów poprawy, do więzień 15,000. 2000 ludzi doprowadziła wódka do samobójstwa w ciągu tych lat 20, a 20,000 kobiet zostało wdowami po pijakach.

Odpowiedzi od Redakcji i Administr.

P. K. L. W. we Lwowie. Rękopism otrzymaliśmy, gdy przeczytamy, damy co do zamieszczenia w naszem piśmie, stanowczą odpowiedź.

P. X. X. w X. Nie do druku.

P. K. Z. w K. Sprawa osobista, nie możemy się nią zająć.

P. Irenie we L. Wiemy, że kwaśnem mlekiem ludzi leczą, ale, leczyć kwaśnym humorem, niepodobna, bo można zabić. . . nudami.

OGŁOSZENIA.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprz. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ulica Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucje. Biura centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od godz. 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagiellońska l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 5% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 4½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6 procent.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½, z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hipoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże banku.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie, ul. Sykstuska l. 25. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zacząwszy od złr. 50, które wypłacają się w 24 godzinach po śmierci ubezpieczonego.

Towarzystwo wzajemnego kredytu we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 13, udziela kredytu tylko członkom swoim i przyjmuje wkładki oszczędności za opłatą po 6% rocznie.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. 3% listy zastawne c. k. uprz. Zakładu kredytowego ziemskiego, Roczne 6 ciągnień. — Główna wygrana 50.000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1881. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Zakład ogólno-rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2, Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Bank ma we własnym gmachu skład towarów sukiennych i bławatnych po cenach fabrycznych.

Galicyjski **Zakład zastawniczy kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

Nowo założony sklep pod firmą

Marcus Mach
w Brodach, Rynek 744

poleca wszelkie towary

Korzenne i Wiktnały

w najlepszych gatunkach. Cukier, kawa, rum, herbatę, wina, likiery, rozolisy w rozmaitych gatunkach, porter angielski i łakoci, sprzedaje po najniższych cenach. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (2—4)

J. N. Spożarski

rękawicznik i bandażysta
WE LWOWIE,
przy ulicy Halickiej pod l. 25

poleca łaskawym względom P. T. Publiczności tylko **własne wyroby** w najlepszym gatunku RĘKAWICZKI najróżnorodniejsze glase i damskie. Również przyjmuje hafty do oprawy. Utrzymuje na składzie pantalony do konnej jazdy, garnitury jelonkowe, poduszki safianowe, irchowe i gumelastyczne, skóry na łóżka łosiowe, torby podróżne, bandaże rupturowe itp. Pończochy na kurczowe żyły, szelki gumelastyczne i inne, czapki, paski, ramięciki itp.

Łaskawe zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą. (3—6)

Dra Adama Majewskiego

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
we Lwowie (na Kiselce)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z zupełnem zaopatrzeniem jakoteż tylko dochodzących dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i popołudniu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu. (5—9)

Osw. & H. Pilpel
Skład zegarów
we Lwowie, ul. Wałowa l. 7

Zadziwiająco, że u nas dostać można zegary dobrze idące począwszy od 85 ct. W tym składzie przyjmuje się wszelkie największe reperacje tak ściennych, jak też i kieszonkowych zegarków po nader niskich cenach i w bardzo krótkim czasie — oraz przyjmuje się wszelkie przyrządy muzyczne przy takowych do reparacji. (5—10)

Buraki pastewne olbrzymie, żółte, lub różowe, jeden garniec lub jeden kilo 70 ct., jeden korzec 20 złr., poleca Skład Nasion **J. Bulsiewicza** w Bochni.

Świeżo otworzyła się kawiarnia pod nazwą:

„Kawiarni Lwowskiej"

przy ulicy **Wałowej**, a zatem w części miasta, gdzie istotnie porządnej kawiarni czuć się dawał brak, kawiarnia ta urządzona jest z całą elegancyą i ze wszelkiemi potrzebami i szczegółami, jakie wymagane są w wielkich miastach do tego rodzaju zakładów. Zwrócić także należy uwagę i nadto, że kawa, herbata, wszelkie trunki, napoje, chłodniki, pieczywo i przekąski są wyborowej doskonałości i najbardziej wymagającej podniebienie zadowolnień, a kieszeni nie naruszając zbytecznie. — Służba uprzejma zwinna i energiczna, dwa bilardy Seferta, doskonałe stoły do grania w karty, oraz inne przyrządy do gier; wszystko to eleganckie i świeże, jednem słowem, „Kawiarnia Lwowska" należy do pryncypalnych i najlepszych zakładów w naszem mieście. (1—1)

Cesarsko król. uprzyw.

Rafinerja spirytusu
fabryka rumu likierów i octu
Juljusza Mikolascha
WE LWOWIE,

wyrabia najczyściejszy spirytus przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p.
i sprzedaje takowy po cenie fabrycznej.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że zakupiłem

Handel obrazów

będący dotychczas własnością p. **M. A. Teodor Petri.**

Okoliczność, iż postanowiłem załatwiać interes z publicznością, bez pośrednictwa ajentów, że więc usunąłem ogromne z tem połączone wydatki, i że prócz hurtownej prowadzę także sprzedaż detaliczną, stawia mię w możności sprzedawania towaru po najniższych cenach tak za gotówkę, jak na wypłatę w ratach.

Posiadam jak najbogatszy wybór obrazów historycznych, polskich i ruskich, oraz obrazów świętych, rodzajowych, krajobrazów, scen myśliwskich itp.

Józef Henryk Reices,
(1—1) Lwów, ulica Wałowa l. 4.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY
we LWOWIE, ulica Jagiellońska l. 3
wydaje począwszy od 1. stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 90 dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
Asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881
będą oprocentowane tylko po 4%
z 30-dniowem wypowiedzeniem,
Lwów dnia 1, stycznia 1881

DYREKCYA.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

MAGAZYN OBUWIA
damskiego i męzkiego
własnego wyrobu

KAZIMIERZ BIELAŃSKI

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 2,
poleca każdego czasu gotowe podług ostatniej mody wykonane i z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego. Wszelkie zamówienia uskutecznia po bardzo niskiej cenie. (4—4)

Uwiadomienie.

Po usunięciu się pani Tabaczkowskiej objęte zostało

biuro wywiadowcze
pod l. 1 plac Bernardyński
we Lwowie

przez ludzi czynnych, wykształconych, obeznanych ze wszelkiego rodzaju interesami i mającemi wszechstronne stósunki. Biuro wywiadowcze zajmuje się i nadal umieszczaniem oficjalistów wszelkiej branży z kaucją lub bez kaucji; — służby wszelkiej kategorji miejskiej i wiejskiej; — dostarczaniem robotników w kraju i za granicę; — pośrednictwem w zakupnach i zamianach majątków ziemskich i posiadłości miejskich. Wszelkie zobowiązania wykonywane są z sumiennością skrupulatną, i zarząd biura uważa za główne swe zadanie, aby strony interesowane ze wszechmiar były zadowolnione. Oprócz w języku polskim i ruskim, biuro załatwia interesa w języku francuskim, angielskim i niemieckim. (1—6)

Najtańsze źródło do nabycia

Futer (1—13)

krajowych i zagranicznych
w Rynku l. 40 u G. Iwachowa.
we Lwowie.

Świeżo sprowadzony transport futer z Wiednia i Lipska daje możność każdemu wybierać podług gustu i mody, przytem wszelkie zmiany stare na nowe, oraz przerobienia starych futer uskutecznia się, zamówienia z prowincji załatwia szybko i starannie, poleca się powyższy magazyn, jako najtańszy i dobrze renomowany we Lwowie.

Zakład fotograficzny
Stanisława Bizańskiego
w Krakowie,

przy ulicy Siennej, obok małego Rynku, naprzeciw gimnazjum św. Jacka p. l. 430. Ceny fotografij: pierwsze pół tuzina, w formacie kart wizytowych 3 zł., każde następne pół tuzina 2 złr. 50 ct. Tuzin w formacie gabinetowym 11 złr. (1—?)

Odpowiedzialny wydawca i redaktor Jan Chechliński. Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.